№ 90. Kraków 21 Kwietnia — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 20 kwietnia.

Drugi artykuł *Monitora* francuzkiego o wyprawie krymskiéj, nierównie więcéj zdaniem naszem przedstawia interesu, aniżeli pierwszy. Jakie bowiem jenerałowie przed rozpoczęciem wyprawy odebrali instrukcye, gdzie mieli wylądować, czemu i kto nie wypełnił danych mu poleceń, jakie były przyczyny następstw, które widzimy — wszystko to bezwątpienia bardzo jest ciekawem; ale wojna ma to do siebie, że fakta obierają z interesu wszelkie, choćby najlepsze przypuszczenia i rozumowania. Teraźniejszość zanadto jest tyraniczną w kwestyach wojskowych: to co się dzieje obecnie jest tak żywe i wskróś przenikające całą istotę człowieka, że go czyni jakby obojętnym na to co się stało, a tém więcéj na to, jak się stać miało i czemu stało się inaczéj. Zresztą pierwszy artykuł traktuje tylko w rzeczy saméj o wyprawie krymskiéj, a więc o jednéj tylko stronie całéj sprawy, która Europę porusza.

Drugi przeciwnie, lubo ten sam nosi napis, obszerniejszą nierównie ma sferę i większa jego donośność. Podaje on myśl kierowniczą rządu francuzkiego, a jak utrzymuje, podaje ją w całem świetle prawdy. Nie mamy chęci, aniby nam może przystało rozbierać cały kierunek polityczny Francyi w téj sprawie, objawiony w artykule *Monitora*. Chcemy tylko dotknąć objaśnienia podanego o owych czterech punktach, jako o przedmiocie, który z obowiązku naszego dziennikarskiego zajmował już nieraz nasze kolumny. Ograniczymy się na kilku uwagach.

Trzy punkta, pierwszy, drugi i czwarty nie zyskały zdaniem naszem na jasności przez oświadczenie *Monitora*. Punkta te były zawsze bardzo zrozumiałe co do treści, lecz ciemne bardzo co do formy. Wykazaliśmy niedawno, że jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydają się być bardzo prostym artykułem jakiegoś traktatu, rękojmie ich i środki egzekucyi nadzwyczaj są trudne jeżli nie niepodobne. Trudności tych nie uchylił *Monitor*. Orzekł on o treści tych punktów bardzo stanowczo i jasno, ale nie wspomniał bynajmniéj ani o sposobie wykonania, ani też wskazał gdzie dla nich upatruje dostateczne rękojmie.

Co do trzeciego punktu, co do owego węzła gordyjskiego, nie tylko w konferencyach ale powiemy w całéj sprawie, rzucił prawdziwe światło artykuł *Monitora*. Wiemy, że rząd francuzki proponuje albo ograniczenie floty rosyjskiéj, albo zneutralizowanie morza; wiemy także teraz co mają znaczyć obydwa te wyrażenia; dowiedzieliśmy się również że o otworzeniu całkiem Dardanelów czyli zupełnéj wolności żeglugi w ciaśninach, mowy nie ma. Żądania te rządu francuzkiego popiera *Monitor* argumentem bardzo silnym, bo opartym na fakcie: „że panowanie na morzu Śródziemnem przeniosło się z Sebastopola do Stambułu," i na przypuszczeniu: „że do utrzymania tego panowania i zajętego przez mocarstwa sprzymierzone na morzu Czarnem stanowiska, wystarczy krzyżująca eskadra z dwunastu okrętów" Że takowa siła wystarczy w téj chwili to więcéj niż pewna; czyby była dostateczną w razie gdyby wojska sprzymierzone opuściły pozycyą przed Sebastopolem, i za tem jeszcze przemawia wielkie prawdopodobieństwo. Lecz na jak długo wystarczyłaby podobna rękojmia w obec ciągłego i tak silnego parcia Rosyi na morze Czarne — odpowiedzieć podobno byłoby trudno; równie jak trudnemi wydaje nam się wyszukanie dostatecznych rękojmi w razie, gdyby Rosya przystała nawet na wymagane od niéj ograniczenie floty lub zneutralizowanie morza Czarnego. Niebezpieczną zawsze jest rzeczą dla pokoju, opierać jego podstawy na ograniczeniu władzy zwierzchniczéj wielkiego państwa, a takiem byłoby ograniczenie potęgi rosyjskiéj na morzu Czarnem przez zmniejszenie na mocy nałożonéj ugody, liczby jéj okrętów. Podstawa takiego pokoju byłaby tem wątpliwszą, że ograniczenie miałoby tylko za rękojmię literę traktatu. Niemniéj trudną do wykonania, jako też do utrzymania wydaje nam się neutralność proponowana morza Czarnego; częścią z powyższych powodów, częścią że niewiadomo jak dalece marynarka kupiecka i handel obejśćby się potrafiły bez wszelkiéj zbrojnéj opieki, zwłaszcza w obec niecywilizowanych ludów, jakich w każdéj chwili dostarczyć mogą azyatyckie brzegi morza Czarnego.

Kończąc te krótkie uwagi niech nam wolno będzie wypowiedzieć zdanie: iż ocenienie przez *Monitora* skutków blokady Rosyi na morzu Czarnem i Baltyckiem, nie może zadowolnić znających bliżéj to państwo i jego położenie. Sposób widzenia zachodni zbytnie tu przebija, W blokadzie téj jest pewna analogia z oblężeniem Sebastopola. Ta sama w nim główna wada, to jest że nie opasuje oblężonego miejsca i z jednéj tylko zamyka je strony. Wolność granic lądowych wystarczy długo Rosyi, tak jak odkryta część północna utrzymuje Sebastopol. Zresztą podobnie jak w Sebastopolu według raportów samych jenerałów sprzymierzonych, nieprzebrane są zapasy dział i amunicyi, tak i Rosya zamyka w swém łonie bardzo wiele zasobów do wytrzymania podobnéj blokady potrzebnych. Rosya nie jest państwem sztuczno przemysłowem i handlowém; stosunek ziemi i produktów do ludności jest inny jak gdziekolwiek; i w każdéj okoliczności, a zwłaszcza też w okolicznościach krytycznych inaczéj oceniać i sądzić ją wypada aniżeli inne kraje Europy. Doświadczenie wkrótce Zachód o téj prawdzie przekona, jeżeli działania swoje przeciw Rosyi na wnioskach przemysłowo handlowych jedynie opierać będzie.

Korespondencya Czasu.

Lwów 16 kwietnia.

§. Wyrachowanie indemnizacyi postępuje w lwowskim obrębie administracyjnym bardzo szybko. Jedna z komisyj obwodu lwowskiego skończyła już swoje zadanie i została rozwiązaną. Mamy nadzieję, że do listopada bieżącego roku indemnizacya w całéj Galicyi będzie obliczoną. Dotąd jest blisko 400 majątków, których likwidacye dojrzały o tyle, że pertraktacya sądowa o przyznanie wynagrodzenia rozpoczęta być może. Czyja likwidacya uznaną już została za prawomocną, ten może żądać wypłacenia zaległych od listopada 1848 roku procentów indemnizacyjnych. Sądy nasze pomimo iż natłokiem spraw różnych są zarzucone, krzątają się jednak bardzo pilnie około indemnizacyi, wszakże sąd lwowski czasem za nadto długie termina wyznacza, a w ekspedyturze sprawy coraz więcéj zalegają. Najenergiczniejszym jest sąd stanisławowski. Uchwały jego dochodzą do stron tak szybko, że patrząc na daty, często własnym oczom wierzyć się nie chce. We Lwowie kilku tylko mamy tak energicznych referentów.

W kwestyi indemnizacyjnéj ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w tym roku bardzo ważny dekret z datą 2go stycznia. Dekret ten dopuszcza kompensacyę należytości, którą strona jest dłużna funduszowi indemnizacyjnemu, z owemi należytościami, które nawzajem stronie z funduszu się należą. Innemi słowami: To co jestem winien funduszowi, wolno mi zapłacić obligacyami indemnizacyjnemi nie podług kursu, lecz w nominalnéj wartości. Dekret, o którym mówię, nie wspomina wprawdzie nic o wynagrodzeniu za zniesioną dziesięcinę, zdaje mi się jednak, że w myśl jego i dziesięcina obligacyami w nominalnéj wartości spłaconą być może; albowiem co do kwoty za dziesięcinę wylikwidowanéj fundusz jest wierzycielem właściciela dóbr, zaś właściciel dóbr jest wierzycielem funduszu względem indemnizacyi, przeto kompensacya wzajemnych pretensyi jest na swojem miejscu.

Spłata dziesięciny obligacyami w nominalnéj wartości nastąpić może pod warunkami:

1) Jeżeli ta sama osoba zapłacić ma za dziesięcinę, któréj się indemnizacya z tego samego majątku należy. Kto np. nabył majątek bez indemnizacyi, ten dziesięcinę gotówką zapłacić musi, obligacyami zaś z innego majątku płacić jéj nie można.

2) Kto się zobowiązał dziesięcinę ratami spłacać, ten nie może rat spłacić obligacyami w imiennéj wartości, ani też wziąwszy ów obowiązek na siebie nie może jéj odrazu spłacić obligacyami. Stąd wynika, że przy likwidacyi dziesięcin należy sobie zastrzegać prawo, spłacenia dziesięciny odrazu.

3) Strona powinna od komisyi ministeryalnéj zażądać kompensacyi, i zażądać jéj powinna w należytym czasie. Żądać można kompensacyi wtedy dopiero, jak już sąd zawezwie dyrekcyą funduszu, aby stronie wypłaciła indemnizacyę. Właściciel, który indemnizacyę całą już odebrał, nie ma już prawa kompensacyi, to jest dziesięcinę spłacić musi gotówką. O kompensacyę więc starać się trzeba przed podniesieniem obligacyj.

4) Samo przez się stąd wynika, że i dziesięcina musi być już obliczona przez komisyę obwodową.

Co tu o dekrecie z dnia 2go stycznia powiedziałem jest mojem indywidualnem zdaniem, zatem być może, że dekret ten da się inaczéj tłumaczyć. Pisząc więc o nim nie mam na celu wskazywać drogę spłacenia dziesięciny obligacyami jako drogę nieomylną, lecz chciałem na tę kwestyę zwrócić uwagę stron interesowanych.

Jeden z niewielu tutejszych doktorów filozofii, pan T. K. odebrał sobie życie. Walka z przeciwieństwem losu nadwerężyła zdaje się jego siły umysłowe. Niedawno uzyskał małą posadę w Kasie Oszczędności, lecz posada ta dostała mu się podono już za późno.

Z Górnego Szląska 16 kwietnia.

Szląsk niegdyś najpiękniejszą perłą w koronie pruskiéj nazwany, od roku 1846 i 47, kiedy w samych tylko dwóch jego powiatach, Pszczyńskim (Pless) i Rybnickim tyle tysięcy ludzi z głodu i nędzy (na tyfus) marnie zginęło, jeszcze zupełnie do siebie nie przyszedł. Ledwie jedna bieda ustaje, to już znowu druga zagląda. Wiadome są niezmierne szkody, wyrządzone w Szląsku pruskim przez powódź w sierpniu roku zeszłego. Ostra i tak długa tegoroczna zima nie mało przyczyniła się do pogorszenia bytu największéj części mieszkańców na Szląsku, którym przeszłoroczna klęska wody tak wielki cios zadała. Ale jak gdyby na tych nieszczęściach dosyć nie było, sprowadzają pierwsze dni niecierpliwie oczekiwanéj wiosny, świeżą, aczkolwiek nie tak wielką, na tę prowincyę klęskę. Odra niszcząc na nowo niedokończone przed zimą reparacye tam i grobli, zalała na bardzo wielu punktach Szląska okolice nadbrzeżne, z których powiat Trebnicki najwięcéj wycierpiał, gdyż na jego territoryum powódź do téj sa-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KAWALER STARAJĄCY SIĘ.

(Podsłuchane i wypatrzone.)

(Dokończenie).

Staś obliczył myślą swe długi, — otaksował dobre serce wylanéj dla rodzeństwa siostry, — i przeniósł swe afekta do téj, z któréj świeżo szydził, — bo *necessitas frangit legem*, jak mówi przysłowie.

—„Panna Barbara mną pogardziła" — zaczął obce„sowo.

—„Basia? panem? to niepodobna" — wybąknęła Zosia.

—„Czy pani byłabyś łaskawszą?" — spytał przypadkowy konkurent, patrząc jéj w oczy, i namiętnie ściskając rękę, która lekkiém odpowiedziała ściśnieniem.

—„Ja? — ja? Pan zapewne żartuje..."

—„Pani!"

—„To niech pan idzie do mamy."

Ledwo mazur się skończył, już było po wszystkich formalnościach, już pito wybornym węgrzynem zdrowie narzeczonych. Winszowano ze wszech stron Stasiowi, a winszowano tém serdeczniéj, że nowy obrot rzeczy otwierał nowe pole przeróżnym nadziejom.

Zadrwiła ze mnie, to już niech zadrwi ze wszystkich; — rzekł sobie w duchu Staś zagrzany winem, i poszedł spiesznie do panny Barbary.

—„Czy wolno zaraz użyć praw świeżo nabytych, „czy wolno mi przemówić w charakterze brata, — i „braterskiego wzajem żądać zaufania?"

—„Nic a nic nie rozumiem..."

—„Tłumaczenie takie: skoro pani na moje starania „byłaś obojętną, musi być ktoś co jéj się lepiéj ode„mnie podobał."

—„Dziwna ciekawość..."

—„Ho! ho! widzę rumieniec, — oczywiście zgadłem; „idę daléj, — tym *ktosiem* nie jest ani pan Gracyan, „ani też blady Józio, których współzawodnictwo było „mi wiadome."

—„Prawda."

—„Zdradziłaś się pani, — ten ktoś zatém istnieje, „a tym *ktosiem* Jerzy..."

—„On to śmiał mówić?"

—„On, biedak, — on i myśleć nie śmie — ależ je„żeli przypadkiem pani na niego łaskawa, mogę jéj „ręczyć, że z nas wszystkich on jest najgodniejszy."

—„Pan zaś pyta od siebie..."

—„Od siebie za niego..."

Panna Barbara spojrzała w stronę gdzie Jerzy blady jak ściana, zadumany siedział: on widząc rzutkie ruchy Stasia, słysząc huczne zdrowia, był pewnym, że powabny, choć płochy młodzieniec otrzymał zwycięztwo. Spojrzenie téj, którą oddawna wielbił potajemnie, dotknęło go jak gdyby iskrą elektryczną. Zbliżył się: — „wszyscy winszują państwu — i ja też winszuję."

—„Komu? Czego?" — pochwyciła zdradziecko piękność już nielitościwa, bo pewną była że olbrzymi smutek równie olbrzymia nagrodzi pociecha.

—„Komu! Czego! Rychłego małżeństwa Stasiowi i „pani," — wykrztusił biedny z nadludzkiem prawie wysileniem.

—„To pan źle zrozumiałeś, — bo pan Stanisław o„świadczył się Zosi."

—„A ciebie oślepiła zazdrość," — wtrącił Staś, którego wino czyniło coraz gadatliwszym.

W żadnym języku nie masz słów dostatecznych na wielkie uczucia: można pojąć je sercem, — ukazać w bladym odcieniu, ale nie określić. Jerzy w całem, potężnem znaczeniu słowa, kochał Barbarę, a kochał ją długo bez nadziei; kochał zaś przedewszystkiem jéj duszę, tak jak ona czciła jego szlachetny charakter. — „Ten, albo żaden," — powiedziała sobie, kiedy go poznała. — „Ta, albo żadna," — było również stanowczą myślą Jerzego.

Wątpili oboje, bo miłosć prawdziwa zawsze jest nieśmiałą, — zdurzeli oboje swem szczęściem, gdy weń uwierzyli.

Pan D. dotrzymując danego słowa, nie przeciwił się bynajmniej wyborowi Basi: wszakże miał i tak zięcia którego pożądał.

Zaraz po weselu odbytem w karnawał hucznie i z tańcami, objął mąż pulchnéj Zosi posiadanie Leszczyn; pan D. dodał coś gotowizną na spłacenie żydów, — i narzeczona Jerzego także jeszcze siostrę obdarzyła. — Mimo to bywa Dawid w Łukowie, a Szmul pilnuje gorzelni; złe języki mówią, że p. Stanisław dużo potrzebuje na karty.

Basia pragnęła ślubu cichego, wiosną śród kwiatów i woni — rodzice zostali w Jedlińcach, które tak im lube, — a młode małżeństwo gospodaruje na drugim, mniejszym majątku. Antoś otrzymał zapowiedzianą sobie darowiznę, co państwu Jerzym bynajmniej nie przeszkadza wieść życie miłe, czynne, wygodne, prawdziwie obywatelskie. — Niezaniedbano szkółek i sierót, — chorzy jak dawniej schodzą się po radę do kochanej pani, dom urządzony wzorowo i czasu starczy na wszystko.

Kiedy Staś, (który już podobno Stasiem zostanie do śmierci), kiedy Staś odwiedza zamożny, gościnny dworzec Jerzego, wraca zeń zawsze poważniejszy, i nic nie mówi przeciw ukształceniu kobiety: on ledwo kontent ze swoją Zosią, a Jerzy bardzo szczęśliwy, może dla tego, że byt ziemski jest jakby gruntem wiernie odradzającym bądź czyste ziarno, bądź kąkol zasiewu.

RZECZ
z powodu Studiów o Literaturze Ludowéj
R. W. Berwińskiego. — Poznań 1854. — Tomów 2.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo tak wyraźnego textu Ewangielii, pokazującego, że szatan nawet od Chrystusa domagał się czci, p. Berwiński zdaje się dziwić Papieżowi Grzegarzowi IX wyż cytowanemu, iż ten wierzył w możność oddawania czci jemu, czyli w *kult diabelski*, jak nazywa, chociaż sam przytacza historyczne dowody, że istotnie tak było. Prawda że tym historycznym dowodom nie wierzy, bo wiadomo że ludzie i wieki przeszłe sprzysięgły się były na oszukiwanie wieków późniejszych; wiadomo, że wszystko co było napisanem o szkaradach, dziwactwach, zbłąkaniach umysłu ludzkiego w rzeczach religijnych, było kłamstwem wymyślonem przez *fanatyków*, gdyż tylko przeciwnicy tych fanatyków mieli przywilej mówienia prawdy, mieli umysł *trzeźwy* wtedy, jak dziś prawdy monopol i trzeźwość umysłu mają sami racyonaliści i ateusze.

Otoż czy p. B. wierzy czy nie wierzy, niemniej jest prawdą, że w skutek stracenia pojęć religii pierwotnéj objawionéj przy stworzeniu człowieka, a nauczającej czci Boga prawdziwego i jedynego, w skutek różnych systemów religijnych, cześć szatanowi była istotnie oddawaną przez ludzi z wiedzą ich lub bez wiedzy. Były sekty, które czciły Lucypera, jako ofiarę zemsty Boga, w nadziei, że Lucyper nad Bogiem znów kiedyś odniesie zwycięstwo (Massalianie, Bogumiłowie); były całe narody i przez długie wieki, czączce szatana w postaci bałwanow, boć panu B. nie jest zapewne tajnem, że pomiędzy starożytnemi narodami bałwochwalczemi,

méj dochodziła wysokości, co w przeszłym roku.

Chociaż drożyzna wielka w całéj tutejszéj prowincyi, to przecież w Górnym Szląsku, szczególniéj i teraz powtórnie przez wylewy wód w ostatnich dniach marca uszkodzonym, doszła bieda do niesłychanego stopnia i nie bez racyi obawiają się w niektórych tamtejszych powiatach, aby nim nadejdzie czas żniwa, między nieszczęśliwą ludnością wiejską nie zaczął grasować tyfus z głodu (Hunger-Tifus).

O ile się pod niektórymi względami położenie Szląska pogorszyło, dowodem jest smutna historya tkaczów w Sudetach, których książe Pless, jak słychać, w znacznéj liczbie stara się przesiedlić do dóbr swoich górno-szląskich. Aby zaś w ogólności stosunki téj prowincyi w porównaniu do czasów dawniejszych łatwiéj można rozpoznać, przytaczamy tutaj następującą, z źródeł rządowych czerpaną wiadomość statystyczną:

W roku 1770 znajdowało się w Szląsku pruskim, zamieszkanym wówczas przez 1.327,078 dusz: 129,066 sztuk wołów, 380,398 krów, 196,458 cieląt, 148,840 sztuk trzody chlewnéj, 2,775,875 owiec.

W roku 1849 zaś, przy liczbie 3,061,598 mieszkańców, posiadał Szląsk: wołów sztuk 110,068, krów 588,662, cieląt 225,220, trzody chlewnéj sztuk 149,938, owiec 2,909,269. A śmiało twierdzić można, że od r. 1849 aż dotąd w tym stosunku nic się nie zmieniło.

Poznań 17 kwietnia.

§§ Skutki powodzi coraz widoczniejsze, coraz dotkliwsze. Nędza nie do opisania zalega ulice Poznańskie. Mimo niezmordowanéj pracy towarzystw żeńskiego i męzkiego, św. Wincentego, mimo zachodów specyalnego komitetu, mimo składek i datków z prowincyi, nie będzie można zapobiedz całkiem rozpaczliwemu położeniu znacznéj części mieszkańców, szczególniéj też przedmieść. Swięte schronienie chorych, sierot i wszelkiego rodzaju nędzarzy, dom główny Sióstr Miłosierdzia, okropnie w całéj dolnéj części opustoszony, a pojąć trudno, czemu, gdy wszystkie klasztory w kraju naszym zabrano, ten święty instytut, któremu wszystkie raporty oddają winną cześć i sprawiedliwość, zostawiony jest w budynku ciasnym, na powodzie wystawionym, niezdrowym, jedném słowem, w najmniejszym i najgorszym budynku klasztornym z tych wszystkich które były dawniéj.

Dziwnym także i uderzającym jest szczegółem, że dawniéj Poznań czasem raz na wiek dotknięty był powodzią, teraz powtarza się to co lat kilka. Przyczyną ogólném zdaniem, jest za wązki i za niski most na fortecy, odpływ wody tamujący. Nietylko w Poznaniu coś podobnego uderza: w roku zeszłym znaczna część kraju naszego zalaną była, mimo, że nie mamy ani gór, ani strumieni, a to w skutek błędów technicznych i inżynierskich. Zaczęto meliorować bagna Obry, mylnie rzecz pokierowano, niestósownie groblą kolei żelaznéj wrocławsko-poznańskiéj przecięto, a skutkiem tego wiele mil kwadratowych kraju zalaném zostało, gdzie nigdy dawniéj powodzi nie bywało. Rzeczki maleńkie, bagniste Orlę i Barycz przerznięto fossami nowemi, otóż i tam znów mosty zawązkie porobiono, a ztąd powodzie, tak, że sumiennie całe klęski powodziowe Księstwa na niezdolność inżynierów śmiało zrzucić można. Wysokie władze krajowe powinny szybko zapewne pomyśleć, aby złemu na przyszłość zapobiedz tak w Poznaniu jak i na prowincyi, rewizyą przeszkód wodnych i przez zdolniejszych techników zarządzić, bo interes ogółu stoi wyżéj nad wszelkie względy.

Niewiem czyście zwrócili uwagę na tę ciekawą okoliczność. Pałac Arcybiskupi niedawno wyrestaurowanym został. *Gazeta Poznańska Niemiecka* opisywała mniemane wspaniałości téj restauracyi. Odpisała jej *Volkshalle* bardzo trafnie, że o wspaniałości mowy niemasz, a restauracya pałacu była wyraźnym obowiązkiem konkordatem objętym. Na taką oczywistą prawdę nie było odpowiedzi — ale nadchodzi powódź. JO. Arcypasterz z zbolałem sercem nad ogromem klęski, z zwykłém swém miłosierdziem niesie wszelką pomoc dotkniętym. Zostało mu zaproponowanem, czyby nie zezwolił oglądać za zapłatę na korzyść dotkniętych powodzią swych pięknych obrazów i licznych zbiorów sztychów i litografij. JO. Arcypasterz, myśląc tylko o niesieniu pomocy nieszczęśliwym chętnie na to zezwala — a zaraz nazajutrz *Gazeta Poznańska Niemiecka* odpowiada *Volkshalli*, że pałac Księdza Arcybiskupa tak wspaniale wyrestaurowany, że za pieniądze chodzą go oglądać. Tymczasem możemy jej zaręczyć, że wcale nie ciekawe mury i niktby nie poszedł oglądać, gdyby nie obrazy i zbiory JO. Arcypasterza. W zdarzeniu tém miłosierne uczucie Księdza Arcybiskupa nadużytém zostało dla celów polemicznych.

Ksiądz Janiszewski w Seminaryum zastąpionym został przez księdza Wojciechowskiego, bardzo zacnego kapłana. Niemniéj jednak niemożna dość żałować, że w naszéj tak ludzi potrzebującéj dyecezyi, księża tacy jak Janiszewski, Prusinowski, Respądek, Tyc, Kaliski i kilku innych, po parafiach są zatrudnieni, bo tam zawsze mogą być zastąpieni, a ich nikt przy instytutach publicznych, nikt na ambonie w Poznaniu zastąpić nie może. Smutno powiedzieć, a przecież jest to rzeczą dość zwykłą, że tam gdzie największy brak ludzi, tam ich najmniéj użyć umieją, tam też najwięcéj sił się marnuje przez niewłaściwe ich użycie.

Missye znów się rozpoczęły dzięki Bogu, obfita jest praca, któréj missyonarze wyglądali, bo przez zimę najróżnorodniejsze przeszkody mieli. Rząd zakazuje kazań poza missyami, konsystorz baczny o zdrowie, niewiem czy ludu czy missyonarzy, zakazuje missyj w miesiącach zimowych: a że znowu w wielkie upały, w żniwa, missye niepodobne, toby bardzo mało tygodni na misye w ciągu roku zostało. JO. Arcypasterz który tyle interesu i zajęcia dla missyj od lat dwóch okazał, niezawodnie usunie te przeszkody, przedewszystkiem owieczkóm jego szkodę przynoszące.

Berlin 18 kwietnia.

† Wracam po kilkodniowéj przerwie do mego obowiązku. Sytuacya polityczna mało się co przez ten czas zmieniła. W Krymie, w Wiedniu, nic stanowczego nie zaszło. Kwestya pokoju lub wojny dotąd nierozstrzygnięta. Nadzieja pierwszego, obawa drugiéj, zajmują naprzemian umysły. Chwila decyzyi jednakże niedaleka. Telegraf przyniósł jednocześnie wiadomość i o bombardowaniu Sebastopola i o nadejściu ostatecznéj instrukcyi dla księcia Gorczakowa. Oczekiwanie publiczne podwoiło się. Tutaj zwiększa je jeszcze niepewność stanowiska Prus na przypadek wojny. Trzymanie z Rosyą, trzymanie z Zachodem, neutralność — te są trzy drogi, zostawione polityce pruskiéj do wyboru. Każda z nich ma coś za sobą i przeciwko sobie; każda też z nich ma swych obrońców i przeciwników. Rozważenie i należyte ocenienie ewentualnych korzyści i strat, w razie, gdyby polityka Prus poszła pierwszą lub drugą drogą, nie jest łatwe. Trudno obliczyć ewentualności wojny prowadzonéj na największy rozmiar, trudno wskazać naprzód kombinacye przyszłych politycznych stosunków i stosunków tych następstwa. Dla tego to droga trzecia, droga neutralności, sama się niejako przez się poleca. Zależy ona na tém, aby bez narażenia się jednéj i drugiéj stronie, bez stracenia u nich zaufania, doczekać się spokojnie chwili, w któréj powiedzieć będzie można, z całkowitém dla siebie bezpieczeństwem to i to zrobię. Polityka taka musi być prosta, otwarta, sprawiedliwa, dla jednéj i drugiéj strony równie życzliwa i surowa, aby osiągnęła pożądany cel. Taką, przyznać należy, była dotychczas neutralno-pośrednicza polityka Prus w sprawie wschodniéj. Wskazało ją stanowisko państwa, będącego właściwie węgielnym kamieniem równowagi europejskiéj, wskazał dobrze zrozumiany interes własnego kraju. To też, mimo trudności położenia, Prusy dotąd stanowiska swego ani względem Zachodu, ani względem Rosyi nie naraziły. Do pewnego stopnia zobowiązały się moralnie względem pierwszego, do pewnego stopnia zwolniły ścisłość dawniejszych stosunków z drugą. Większa drażliwość powstała względem Austryi, a i to nie tyle z powodu odmiennéj dążności politycznéj, ile z nierównéj miary pośredniczenia pomiędzy Zachodem a Rosyą. Austrya weszła więcéj w widoki Zachodu, Prusy, nie mając tak bezpośredniego w sprawie wschodniéj interesu, pozostały na pierwotném stanowisku. To dało pozór, jakoby stały więcéj po stronie Rosyi. *Kreuzzeitung* nie zaniedbała podnosić pozoru tego do rzeczywistości. Głos stronników jéj mógł obałamucić opinią publiczną, a nawet podać na chwilę w wątpliwość szczerość gabinetu pruskiego u gabinetów zachodnich, przyjaznych stosunków z niemi zerwać jednak nie zdołał. Układy z Zachodem zostały wprawdzie zawieszone, jenerał Wedell bawi dotychczas w Berlinie i ma powrócić w tych dniach na miejsce swe do Luksemburga, poseł pruski w Belgii, p. Brockhausen, jeździł do Paryża nie dla ukończenia missyi jenerała Wedella, lecz w swoich prywatnych interesach, panuje zatém w téj chwili w dyplomatyczném znoszeniu się Prus z Zachodem zupełna cisza; wszystko to jednak nie upoważnia jeszcze do twierdzenia, z którém się wielu słyszeć daje, że na przypadek zerwania się konferencyj wiedeńskich, Prusy, zamknąwszy sobie drogę do przymierza z Zachodem, widząc się w niemożności utrzymania się na stanowisku neutralném, mimo woli zmuszone będą szukać pod naciskiem wypadków przymierza z Rosyą. Tego pragnie, jak głos publiczny twierdzi; stronnictwo krzyżowe, lecz tenże głos ufa, że Prusy w rzeczonym razie staną po stronie Zachodu, skoroby stanowisko neutralne Prus i Niemiec pod żadnym warunkiem nie było do utrzymania. Takim jest stan umysłowego usposobienia w stolicy monarchii pruskiéj w chwili decydującéj się w Wiedniu kwestyi pokoju lub wojny. Uroczystość chwili powiększył drugi artykuł *Monitora*, traktujący obecną wojnę ze stanowiska politycznego. Nadzieja pokoju zmniejszyła się, nie upadła jednak. Za parę, za kilka dni, jaśniéj zapewne wszystko widzieć będziemy.

Izby rozpoczęły nanowo odroczone podczas świąt czynności. Posiedzenia ich nie będą zapewne trwały dłużéj jak dwa tygodnie. Najważniejszym, który do obrad pozostał, projektem prawa, jest prawo konkursowe, mające obowięzywać w całéj monarchii. Prawo to ma być wybornie opracowane i przyniesie, jak mówią, zaszczyt prawodawstwu pruskiemu. Prezydent sądu apelacyjnego w Raciborzu, a poseł wrocławski do Izby drugiéj, p. Wentzel, miał główny udział w ułożeniu jego i redakcyi. On także jest referentem komissyi z przedłożonego Izbie drugiéj projektu.

Książę Pruski bawi znów w Berlinie i nie powróci przed latem nad Ren. Księżna Pruska przybywa tu na dłuższy pobyt w maju. Wczoraj odbyła się wielka parada garnizonu tutejszego pod Lipami i na placu domu opery. Piękna wiosenna pogoda ściągnęła masy ludności na to widowisko militarne. — Przejeżdża już teraz dużo Polaków z dalszych stron Polski na wystawę do Paryża.

Gazeta wiedeńska podaje w części urzędowéj: J. C. K. Ap. Mość najwyższém postanowieniem swojém z d. 7 stycznia r. b. raczył c. k. radzcy namiestniczemu we Lwowie hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu udzielić najłaskawiéj godność c. k. Podkomorzego.

Wiedeń 18go kwietnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza rozporządzenie c. k. ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu, tudzież naczelnéj komendy armii z dnia 16 b. m. obowięzujące Galicyę, Kraków i Bukowinę, w moc którego ze względu na szczególne okoliczności zaprowadzoną zostaje zmiana w najwyższém postanowieniu z dn. 15 maja 1851 co do wynagrodzenia za obiad dawany przez ponoszących kwaterunek żołnierzom i podoficerom lub odpowiednim im stopniom w czasie przechodu wojska, a to na czas od 1go maja do ostatniego października rb. Według pomienionego rozporządzenia oznacza się przez miesiące rzeczone wynagrodzenie za obiad w mieście Lwowie 7 kr., we wszystkich innych gminach obrębu namiestniczego Lwowskiego 6½ kr., w obrębie rządu krajowego Krakowskiego 7½ kr., a w Bukowinie 6 kr. dziennie.

— *Gazeta Krzyżowa* pisze o konferencyach wiedeńskich: Instrukcye dla pełnomocnika rosyjskiego pod względem trzeciego punktu rękojmi nadeszły już do Wiednia. Nie znamy oczywiście ich treści, ale nie wiele potrzeba na to przezorności, aby się domyśleć, co w nich stoi. Nie raz jeden zwracaliśmy na to uwagę, że już zmarły Cesarz Mikołaj założył sobie uczynić wszystko dla położenia końca wojnie, co tylko zgodnem być może z honorem i bezpieczeństwém powierzonego mu od Boga kraju. Nietylko przeto przystał w ogóle na 4 punkta, ale nawet przyjął ich interpretacyę wszędzie, jak dalece państwa zachodnie naówczas ją dawały. Tyle wszakże wtedy już było widocznem, że Cesarz Mikołaj nigdy nie przyjmie takiéj interpretacyi, któraby naruszała prawa jego monarsze i przeszkadzała mu być panem w swojém własném państwie. Cesarz Aleksander dziedziczy ojcowski tron i ojcowski honor. Teraz państwa zachodnie żądają podobno, aby Rosya nie posiadała więcéj okrętów na morzu Czarnem, nad te, które w téj chwili posiada po zatopieniu części floty swéj dla zabezpieczenia Sebastopola. Nie wiemy, czy żądanie zupełnie w ten sposób jest sformułowane, ale przynajmniéj wypada na to samo: Rosya nie może w własnym swoim kraju stawiać okrętów wedle upodobania! Odpowiedź na to żądanie nie może być inną jak odmowną; ale nikt z bezstronnych nie powie, jeżeliby nie uzyskano teraz pokoju, iż Rosya pragnęła wojny. W Petersburgu zrobiono wszystko co można dla pokoju; czy zaś w Paryżu i Londynie, to inne pytanie. Na jedną okoliczność chcielibyśmy zwrócić uwagę. Austryę pod względem interesów jéj obchodzą dwa tylko pierwsze punkta rękojmi, a te Rosya w zupełności przyjęła. Czyż gabinet wiedeński, który zapewne nie z miłości samej ku państwom zachodnim związał się przeciwko Rosyi, zechce rozpocząć z nią wojnę z powodu okrętów pod Sebastopolem, skoro téj wojny zawsze unikać się starał? Czyż Austrya zechce to uczynić i pomnożyć sobie ciężaru bez widoków korzyści? — Zdaje się wprawdzie, jakoby *Monitor* tak sądził, my wszakże mamy niejaką w tym względzie wątpliwość. Bądź co bądź niezadługo rzecz się rozstrzygnie.

— Spekulanci zbożowi w Austryi nieufają rychłemu przywróceniu pokoju i spieszą się jak mogą z ładowaniem zboża w Księstwach Naddunajskich i wywozem onego. W Galaczu panuje z tego powodu niezmierny ruch. Nie tylko użyto wszystkich statków pod zboże jakie tylko się znalazły, ale dla pośpiechu parowce wojenne flotylli dunajskiéj ciągną statki ładowne. Ponieważ nie zawsze wybierano statki zupełnéj dobroci, przeto było już kilka zdarzeń, iż stracono ładugę zbożową w drodze całkowicie lub częściowo.

— Koleją północną rozesłano dziś gońców do Londynu, Paryża i Berlina. Goniec jeden francuski pojechał wprost do Londynu zapewne do Cesarza. Poseł turecki wysłał również gońca do Stambułu drogą lądową. Telegrafy zajęte były aż do późna w nocy przesyłką depesz urzędowych.

— Na przyszły tydzień odjedzie niechybnie z Wiednia lord Russell, spodziewają się bowiem, że po ten czas stan rzeczy na konferencyach wyjaśnionym zostanie. Gdyby nieprzyszło do ich zerwania, natedy lord Westmoreland będzie nadal sam jeden reprezentował Anglię na tym zjeździe.

— O ostatniem posiedzeniu konferencyj nic pewnego nie wiadomo, przeto otwarte pole najrozmaitszym pogłoskom, jedne z drugiemi zupełnie sprzecznych. Najmniéj z nich wiary zasługują pogłoski o zerwaniu obrad, najwięcéj zaś te, które mówią iż Rosya stawiła przeciwprojekta projektom Zachodu, i że takowe konferencye poczytała być godnemi zastanowienia się głębszego, a niechcąc stanowczo w ostatniéj orzekać instancyi, pełnomocnicy państw sprzymierzonych przesłali propozycye

---

ledwo najwyższe i wyjątkowe umysły, jak Sokrates, Plato, Cyceron domyślały się Boga prawdziwego, pod imieniem Boga *nieznanego;* powszechność czciła bóstwa własnego wymysłu żyjące w jéj imaginacyi a niewidzialne, między któremi były o ile można najbezecniejsze, lub czciła poprostu bałwany. Jest to szaleństwo umysłu ludzkiego, nieprawda, jednakże nie większe nad to, które znów żadnego nieuznaje bóstwa, żadnéj istoty nadprzyrodzonej; nie jest większe nad ateizm, nad zaprzeczenie bytu wszystkiemu co się nieda ocenić pięcioma ludzkiemi zmysłami.

Od chwili jak człowiek stracił znajomość prawego Boga, a zaczął cześć oddawać bałwanom, powstał kult diabelski, nietylko w teoryi, w czci, w ofiarach, ale w życiu. Najszkaradniejsze namiętności były ubóstwianemi: kradzież, pijaństwo, wszeteczeństwo miały swe bóstwa. Swiat pogański zanurzywszy się w hańbiące godność człowieka bezeceństwa, oddawał cześć diabłu, nie wiedząc o tém; panowanie szatana kwitnęło na ziemi bez przeszkody, nim nie przyszedł Zbawiciel wydźwignąć ród ludzki z poniżenia, wydrzeć człowieka z mocy czartowskiej.

Że diabeł odbierał cześć Bogu należną w postaci bałwanów, to nie jest przypuszczeniem ale rzeczywistością, nie jest mniemaniem, ale faktem. Kult diabelski nie został wymyślony przez chrześcian w widokach nawracania pogan do chrystyanizmu, ale był oznajmiony poganom jako taki i zapisany w księgach dla tego że istniał. Gdyby szatan nie był obrał bałwanów za godło pod którem cześć od ludzi odbierał, pytam się, dlaczegoby bałwany padały i kruszyły się w Egipcie za przybyciem tam Chrystusa Pana w czasie ucieczki Maryi przed rzezią herodową? dlaczegoby rozpadały się po świątyniach pogańskich na imie Chrystusowe wyrzeczone przez Apostołów, pod Krzyżem świętym czynionym przez tych którzy prowadzili dalej dzieło apostolskie? dlaczegoby dawały się były słyszeć głosy w tymże czasie istot niewidzialnych złorzeczące Chrystusowi znoszącemu ich królestwo? A te rzeczy nie działy się tajemnie, pokątnie, ale w obec tłumów pogan, tak że w zdziwieniu swem, jedni natychmiast się nawracali, uwierzywszy w Boga chrześcian; drudzy, mędrkowie owych czasów, trwając przy swojem, a nie mogąc zaprzeczyć oczywistości, wypadki te przypisywali czarom, mocy również złej, ale większej od bóstw ich.

Wyżéj powiedziałem, że opętania w pierwszych wiekach chrześciaństwa były pospolite, dziwne i straszne; oprócz najrozliczniejszych niemocy, jak nagłego ociemnienia, skurczenia całkowitego ciała bez możności odprostowania go przez jaką bądź siłę, szaleństwa itp., widziano zjawiska opętania nie mogące się wytłumaczyć żadnemi przyczynami fizycznemi, np. zawieszenie w powietrzu przez czas długi, mówienie różnemi językami, których opętany nigdy się nieuczył i utracenie téj władzy wnet po uzdrowieniu; wyjawianie wydarzeń odbywających się w miejscach odległych, wykrywanie myśli i uczuć osób, nigdy ich nieznając i żadnéj z niemi niemając styczności. Takie wypadki były publicznemi; nikomu nieprzychodziło na myśl ich zaprzeczać, jak dziś np. nikt nieprzeczy jeździe bez koni, pływaniu bez żagli i wioseł, słowem bez użycia wszelkiéj żyjącéj, zwierzęcéj siły. Gdy się takie zjawisko ukazywało, mówiono: *ten człowiek ma czarta w sobie, jest w posiadaniu czarta.*

Żydzi i poganie widząc, że chrześcianie uzdrawiają w imię Chrystusa takich opętanych, przywodzili, przynosili ich ku nim i byli uzdrawiani. A to tak było częste, jawne i pospolite, że uzdrowień tych używali Ojcowie kościoła, jako argumentów przeciwko zaślepieniu pogan. Orygienes (wiek III.) odzywając się do najzażartszego nieprzyjaciela chrystyanizmu, Celsa, filozofa pogańskiego, powiada: „*Codzień czarci bywają „wypędzani* samém wyrzeczeniem imienia Jezusowego.

Julisz Firmicus Maternus (wiek IV.) tak przemawia do równegoż Celsowi nieprzyjaciela Chrystusowego, do Porfira: „Wasz Serapis jest zatém zmuszony do stawienia się na rozkaz człowieka i do przerwania milczenia, któreby chciał zachować. Wasi bogowie nie śmią czynić złego które zamyślają, będąc powstrzymanymi siłą słów świętych, i to co wy czcicie, jest przyprowadzone do znoszenia utrapień, któremi my kłamców karzemy.“

Laktancyusz (wiek IV.) pisze w księdze *O Ustawach Boskich:* „Czarci drżą przed czcicielami prawdziwego Boga, którego imie zmusza ich do opuszczenia ciał. Biczowani świętemi słowy, nie tylko wyznają że są czartami, ale nadto sami wypowiadają swe imiona, te same imiona, pod któremi wy ich czcicie po świątyniach; a czynią to *najczęściéj w obec swych czcicieli.*“

Święty Cypryan (wiek III.) temi słowy przemawia do Demetryana, czciciela bałwanów i okrutnego prześladowcy chrześcian: „Ach! gdybyś chciał sam ich (czartów) słyszeć przez nas zaklinanych, jakże my ich męczymy niewidzialnemi naszemi plagami! usłyszałbyś ich krzyczących, wyjących, lamentujących głosem ludzkim pod razami, któremi moc boża daje się im czuć przez nasze słowa... Przyjdź i uznaj prawdę faktów, o których ci mówimy; a ponieważ mienisz się być czcicielem bogów, uwierz temu co oni sami o sobie mówią... Ujrzysz tych, których błagasz, nas błagających, tych których czcisz bojących się nas; ujrzysz swych panów drżących i skrępowanych pod naszą ręką. Wstydzić się będziesz niezawodnie swych błędów, słysząc ich wyznających w twéj przytomności swe złudzenia i swe kłamstwa.“

Tertulian (wiek III.) odzywając się do władz pogańskich w swéj Apologetyce, tak pisze: „Oto dowód „za pomocą faktu: niech przyprowadzą przed wasze „trybunały *opętańca od wszystkich znanego*; niech „chrześcianin jaki bądź, rozkaże temu duchowi by mówił, a jeżeli nie śmiejąc kłamać przed chrześcianinem, „duch ten niewyzna, że jest istotnie szatanem, i że „gdzieindziéj mieni się fałszywie Bogiem, wylejcie na tém „samém miejscu krew zuchwałego chrześcianina... Cóż „jest bardziéj jawnego i więcéj pewnego nad podobny „dowód? Taka jest prawda w swéj prostocie i w swéj „sile.“

Wyzywania te były czynione publicznie poganom, i to nie ciemnemu motłochowi, ale z pomiędzy nich najoświeceńszym: filozofom, kapłanom, sędziom, rządcom, prokonsulom, słowem władzom duchownym i świeckim. A skoro je chrześcianie czynili, widać, że się nie lękali być zawstydzonymi, nie lękali się, aby poganin dobréj wiary i szczery nie wyznał po przekonaniu się, że rzeczywiście czci djabła w świątyni swéj pod postacią bałwana. *Kult* zatém *djabelski* był rzeczywistością, djabeł był znany od wieków, a niedopiero *Dominikanie sprowadzili go na ziemię*, jak twierdzi bardzo uczenie p. Berwiński.

Przejście od wiary w djabła jako w rzeczywistość, do wierzenia w jego sprawy jest naturalne, i do utwierdzenia go w ludach nie trzeba było ani bul papiezkich, ani kazań księżych, ani inkwizycyi, bo wiara ta istniała daleko pierwéj przed bullami i inkwizycyami. Wiara w potęgę dobrą i złą, jakem już wprzódy powiedział, jest odwieczną, a że jest opartą na pewności, o tém żaden mądry człowiek nie wątpi. A choćby w przypuszczeniu i była opartą na urojeniu, mieści ona w sobie myśl głębszą, jak się p. Berwińskiemu zdaje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rosyjskie do wiadomości rządów swoich. Oczywista iż ta ostatnia wersya znalazła wyjaśnienie swoje przypuszczone w odjeździe kuryerów.

Anglia.

Według *Independance Belge* piszą z Windsor d. 15go kwietnia:

Wczoraj przybyło tu koleją żelazną 16 koni wierzchowych przeznaczonych dla Cesarza i Cesarzowéj w ciągu ich pobytu w zamku. Wszystkie są czysto angielskiéj rasy i o wiele piękniejsze od koni ze stajen królowéj. Skupowali je ajenci cesarscy w Anglii, a koń na którym Cesarz w Windsor jeździć będzie, jeden może z najpiękniejszych w Europie, przez W. koniuszego Jéj Król. Mości z niepojętych przyczyn był wybrakowany. Koń pod wierzch dla Cesarzowéj gniady, przystrojony jest czaprakiem z purpury i złota. W towarzystwie rumaków przybyło 27 grumów.

Przybyła z Portsmouth kompania karabinierów, 160 piechoty gwardyi, muzyka grenadyerska i 70 policyjnych ajentów ze stolicy. We wtorek ma się odbyć polowanie na jelenie, na którem Najjaśniejsi Państwo znajdować się będą. Na stacyi wznosi się łuk tryumfalny z napisem uwieńczonym w laury: „*Witaj w Anglii*". Muzyka grać będzie w dworcu kolei narodowe arye francuzkie i angielskie. Wielki łuk tryumfalny stoi również w Castle street. Ma on 40 stóp szerokości, 50 wysokości i z trzech składa się oddziałów. Na ścianach jego widać insygnia orderu podwiązki. Na nadczółku korona cesarska i orzeł francuzki ukazują się pod strażą połączonych sztandarów Francyi, Anglii, Turcyi i Sardynii. Na wierzchu stoi słowo: „*wellcome*" (witaj) Stacya będzie wieczorem illuminowaną.

Observer donosi, że we wtorek odbędzie się wielki przegląd wojska w parku w Windsor.

Times z 17go donosi, że Cesarstwo udać się mają ze stacyi mostu londyńskiego do stacyi great Western wzdłuż mostu westminsterskiego, Whitehall, Pall Mall i Park.

Cesarz, mówi ten dziennik umyślnie jak się zdaje obrał ten wjazd do stolicy aby dowieść, że z pełném zaufaniem liczy na gościnność ludu angielskiego. Zaufanie to nie będzie zawiedzionem, gdyż z téj strony cieśniny widzimy tylko w Cesarzu Napoleonie wyobraziciela Francyi i monarchę, który z całą szczerością i znakomitą energią zbratnił dwa kraje sprzymierzone.

Szczycimy się wprawdzie udzielaniem przytułku i opieki ludziom politycznym wszelkich barw i wszelkich krajów, a Cesarz francuzki spotkać może w ulicach Londynu republikanów i rojalistów, anarchistów i książąt którzy znaleźli u nas gościnność z któréj on sam długo korzystał. Ale prawdą jest oraz, że lud zazdrosny o swoją wolność i mający się zawsze na baczności przeciw nadużyciom władzy z niezwykłym przyjmie zapałem monarchę, który zburzył rząd konstytucyjny we Francyi i który władzę absolutną do ostatecznych posunął granic; lecz to są kwestye oderwane, których rozwiązanie nie do nas należy. Rząd francuzki zatwierdzony prawie jednością głosów ludności, uprawniony trzech lub czteroletniem biernem i zupełnem woli naczelnika posłuszeństwem, wyłącznie zajmuje lud tego kraju przez ścisłość zawiązanych pomiędzy nami węzłów.

Przymierze to uważamy za równie za zczytne dla Francyi i korzystne dla Cesarza jak dla nas samych, dowodzi ono bowiem, że pomimo różnicy form administracyjnych, zgadzamy się na wielkie zasady, które kierują niepodległością, cywilizacyą i bezpieczeństwem świata.

Rossya.

Korespondencya pruska zamieszcza następujące wiadomości od granic rosyjskich: W Rydze ogłoszono 2go kwietnia licytacyą na wielkie dostawy żywności dla wojska. Ogłoszenie mówi, iż dzieje się to na rozkaz jenerała Siwersa, dowodzącego armią nadbaltycką, a zamierzającego zgromadzić około Rygi liczny korpus wojska. Dostawy rozpoczną się z początkiem maja. Cztery pułki jazdy stojące od dawna w Kurlandyi, (omyłka jeograficzna, winno być na Żmudzi, gdyż wszystkie miasta niżéj wyrażone leżą na Żmudzi. P. R. Cz.). spoczywają jeszcze na zimowych leżach; jedynie pułk białych huzarów dowodzony przez pułkownika Gottschalk, ściągniony został cały do Libawy; w Połądze został tylko oddział kozaków dający baczność na brzeg morski. Drugi pułk huzarów zostający pod wodzą jenerała Paleologa stoi w Teleszach, jeden pułk ułanów w Rosieniach, drugi w okolicy Georgenburga. Mówią na granicy, iż wszyscy oficerowie rosyjskiéj straży granicznéj, ściągnięci będą i wcieleni do armii czynnéj, a w miejsce ich przyjdą oficerowie inwalidzi z Krymu.

— *Gazeta powszechna augsburgska* pisze: Książę Solms Brauenfels, który niedawno wrócił z Petersburga, gdzie jeździł wysłany od króla hanowerskiego z listami pociechy i życzeń nowemu Cesarzowi, objeżdżał Kronsztadt sankami, nie mogąc dosyć nadziwić się nadzwyczajnéj mocy téj morskiéj warowni najeżonéj działami. Przejażdżka sankami naokoło 36 okrętów liniowych i fregat stojących w porcie Kronsztadzkim, była nader zajmującą i dziwną. Petersburg sam przemienił się w wielki obóz i w warsztat wojenny. W miejsce dawnych znanych gwardyj, stoi teraz w tém mieście i naokoło niego 36 batalionów rezerw gwardyjskich, zupełnie uorganizowanych i gotowych do boju. Sądząc z wszystkiego, niepodobném jest dla dzisiejszego Cesarza ustąpić w czémkolwiek żądaniom Zachodu. (Według naszych prywatnych wiadomości z Petersburga, powszechne tam jest mniemanie, iż rząd rosyjski ani na krok nie ustąpi, i że nowe instrukcye dla pełnomocników rosyjskich w Wiedniu, odrzucają zupełnie wymagania państw sprzymierzonych pod względem trzeciego warunku. P. R. Cz.)

— *Gazeta Kronsztadzka* (Siedmiogrodzka) pisze z Galaczu: Pikieta mołdawska stojąca nad Prutem, doniosła urzędownie do Galaczu 4go kwietnia, iż Rosyanie pod dowództwem jenerał-porucznika Engelhardta opuścili Reni, zostawiwszy tylko dwie kompanie piechoty i szwadron kawaleryi, i do Izmaiłowa cofnęli się. Wszystkie wały bateryjne, a nawet ważny szaniec w gwiazdę wystawione przy ujściu Prutu do Dunaju opuszczono, wszystkie działa tak lekkie jako ciężkie uprowadzono. Wiarogodni podróżni, którzy przybyli z Izmaiłowa do Galaczu w dniu 4 bm. opowiadają, że Rosyanie wzięli do Izmaiłowa szalupy kanonierskie stojące na Dunaju. Wielka łódź kanonierska która stała pod Reni pilnując statków płynących rzeką, również zabrana do Izmaiłowa. Nagłe opuszczenie Reni sprawiło niemałe wrażenie w Galaczu i wszędzie nad Dunajem, a nigdzie nie umieją sobie wytłumaczyć powodu tego zdarzenia. W tutejszych kołach dyplomatycznych (w Galaczu) jedno tylko panuje zdanie o tém cofnięciu się Rosyan, a to jest, iż nastąpiło ono w skutku noty hr. Buola do gabinetu petersburgskiego. Słuszniejsze to zapewne mniemanie, niżeli inne które tu obiega, jakoby jen. Engelhardt cofnął się z wojskiem i działami ze względów strategicznych.

— *Neue Preusche. Zeitung* zamieszcza list z Rosyi z którego podajemy następujące wyjątki: Całe obszerne państwo rosyjskie jest w nadzwyczajnem poruszeniu, gdyż cały naród staje pod bronią. Wszystkiemi drogami ciągną, uzbrojone drużyny opołczenia (milicyi krajowej); wszędzie rozlega się szczęk broni i miarowe słowa komendy; cała Rosya stała się jednym wielkim obozem. Szeregi drużyn milicyi są przepełnione, i wezwano drugą klasę wysłużonych oficerów do dowodzenia niemi. Wojenne plemiona Kaukazu podległe Rosyi, hordy tatarskie i baszkirskie zbroją się na rozkaz cesarski i każda wysyła oddział naznaczony a odpowiedni liczbie głów hordy. Oddziały milicyi z plemion kaukazkich ciągną pieszo w starożytnych na pół zbrojach, w chełmie, w kirysie z ogniwek a i z długiemi karabinami; pułki tatarskie, kirgiskie i baszkirskie wyruszają konno w futrzanych szpiczastych czapkach, z długiemi dzidami w ręku, siedząc na małych ale wytrzymałych stepowych koniach. Niedawno mieliśmy tu (w Petersburgu) dziwne widowisko. Przybył do nas nowy pułk Baszkirów; z Moskwy do Petersburga wieziono już tych synów stepu koleją żelazną. Ten jednak cudowny wynalazek nowoczesnéj cywilizacyi nie uczynił wielkiego wrażenia na tych półdzikich ludziach. Radowali się szybkością jazdy, lecz utrzymywali, że wicher pędzi daleko szybciej przez ich pustynie, a dobry koń stepowy baszkierski wydążyłby parowozowi. Oczywiście nie umieli ocenić odległości, którą przebiegali.

Zresztą mówili, że lokomotywa to „dobra czarodziejska sztuka", lecz ich czarodziejowie cudowniejsze rzeczy sprawić umieją. Gdy przybyli do Petersburga, chciano ich umieścić w próżnych koszarach; lecz prosili aby im pozwolono rozłożyć się pod gołem niebem na otwartém polu, albowiem gdyby nastąpiło trzęsienie ziemi, zginęliby pod gruzami walącéj się budowli; oni zaś będąc roztropnemi ludźmi, chcą być bezpieczni na wszelki wypadek. (Stepy kiryjskie nawiedzane są często trzęsieniem ziemi). Gdy na drugi dzień rozkazano im ruszyć w dalszy pochód, zasmucili się i wzbraniali się iść daléj dopóki nie ujrzą Cesarza. Gdy o tém doniesiono Cesarzowi Aleksandrowi, udał się do nich, a radość i ciekawość Baszkirów były nadzwyczajne. Pobłogosławieni przez Cesarza, ruszyli w pochód ku nadbaltyckim wybrzeżom.

— Wiadomo jest iż szlachta gubernij wielkorosyjskich, upoważniona manifestem cesarskim, odbywa obecnie zgromadzenia na których wybiera kandydatów na naczelników milicyi, obmyśla środki wyżywienia i utrzymania drużyn milicyjskich, oraz czyni w tém celu składki. Dzienniki petersburgskie ogłaszają, że na jedném z takich zgromadzeń radzca stanu Jan Jakowlew ofiarował na milicyę 300,000 rsr. Jakowlew posiada jednę z największych w Rosyi prywatnych kopalń złota. Po znanéj i głośnéj sprawie o deficyt w kasie inwalidów w 1852, ofiarował ten sam Jakowlew milion rsr. dla inwalidzkiéj kassy.

Kraje Czarnomorskie.

Gazeta londyńska podaje następującą depeszę lorda Raglana. *Pod Sebastopolem 31go marca.* Milordzie, od ostatniego mego listu z 27go t. m. działania oblężnicze prowadziliśmy bezprzerwy, a nieprzyjaciel przeszkadzał ich postępowi jedynie rzucaniem bomb i kul, oraz ciągłym ogniem karabinowym z zasadzek, który nam zrządził znaczne straty w ludziach. Kapitan A. E. Hill z 89 pułku, o którego ranieniu i wzięciu do niewoli przez nieprzyjaciela donosiłem, umarł z ran nim jeszcze przyniesiono go do ambulansu rosyjskiego; dowiedziałem się o tém z listu jenerała Osten-Sackena odpowiadającego na moje w tym przedmiocie zapytanie. Kapitan Hill poszedł rozstawiać straże przed naszemi przekopami; nieszczęściem wziął placówkę rosyjską za francuzką, a ta na jego zapytanie w języku francuzkim uczynione *Qui vive!* odpowiedziała kulmi, które go przeszyły.— Wczoraj rano ujrzeliśmy wielki pożar w Sebastopolu, który trwał dość długo; nie umiem jednak powiedzieć co się tam spaliło. — Nieprzyjaciel nie czynił żadnych ruchów i działań od strony rzeczki Czarnéj.— Droga żelazna znacznie posuniętą została, a ostatniéj nocy doprowadzono już ją do szczytu wzgórza nazwanego przez nas szczytem bałakławskim. Korzystamy już z niéj przewożąc po niéj znaczne zapasy żywności i amunicyi.— Mam zaszczyt... *Raglan.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 20 kwietnia. Dach na kościele Dominikańskim trzyma się wciąż zawieszony; tymczasem cieśle zajmują się gorliwie stawianiem rusztowania na murach sąsiednich kaplic, by na niem wesprzeć podwaliny, które mają wiązanie dachowe podtrzymywać. Robota dotąd idzie na ziemi, na górze zaś gotowe już sztuki drzewa złożą się, a podwaliny mają być dźwigane z daleka, by nie wystawić robotników na niebezpieczeństwo. Do niedzieli spodziewają się pokończyć pierwsze przygotowania. Po południu zaczęto wciągać pojedyncze sztuki rusztowania. Jeżeli się powiedzie podeprzeć dach wiszący, to ocalono wiele. Budowa dachu dzieło p. Kołodziejskiego, jest rzeczywiście wzorowa, skoro tak ogromny ciężar jedną tylko stroną wsparty, trzyma się własném spojeniem.

— Jutro t. j. w sobotę wystąpią po raz pierwszy na tutejszéj scenie niemieckiéj w „Normie" Belliniego, dwie świeżo w gościnę przybyłe śpiewaczki: pani Rauch-Wernau z lwowskiego teatru hr. Skarbka i panna Emilia Schröder z nadwornéj Meklemburgsko-Strzelickiéj opery — pierwsza w roli tytułowéj, druga w roli Adalgizy. Pojawienie się obcych śpiewaczek z imieniem znanem w zawodzie sztuki, dogadzając życzeniom publiczności, nieuchybi jak się spodziewać należy, celu ujrzenia pełnego teatru.

— Piszą nam ze Lwowa, (ale nie nasz § korespondent): Dnia 13 bm. przedstawiano we Lwowskim teatrze tragedyą „Hamlet" spolszczoną podług *poprawy* Schrödera!! Jakiż ten Szekspir szczęśliwy, że mimo całego geniuszu swego doczekał się jeszcze, że się znalazł ktoś, coby jego dzieła *poprawiał!* Bywało, że *ad usum Delphini* przerabiano historyę; czyż publiczność nasza uważaną jest jeszcze za małoletniego delfina?

— *Gazeta Tryestska* pisze, iż w Turcyi wolne mularstwo dość licznych ma zwolenników. Już dawniéj wpadano na ślady téj sekty, a szczególnie oficerowie rosyjscy w czasie kampanii tureckiéj 1829 r., na coś podobnego między Turkami natrafili. Ostatniemi dopiero czasy, jakiś wolny mularz z Lipska wprowadzony został do loży mularskiéj w Belgradzie, gdzie go przyjęto. Zastał on tam chrześcian i muzułmanów pospołu, z czego przekonał się, że religia nie stoi na zawadzie téj instytucyi. Zwyczaje mularzy tureckich są takież same co i w Europie, też same godła i prawie też same formuły. Masoni tureccy nie są wyznawcami ścisłemi Koranu, bo piją wino, mają jednę tylko żonę, kobiety w lożach ukazują się bez zasłon. Mistrz loży belgradzkiéj przyjęty został na członka loży lipskiéj i nawzajem kilku członków téj ostatniéj przyjętych zostało w Belgradzie. Mistrz *Wgo Wschodu* w Belgradzie jest to stary Turek, który nosi u pasa kamyk biały z czerwonemi centkami i biały sznurek na szyi, na pamiątkę śmierci Alego, założyciela té sekty w Turcyi. Sprawozdawca nie wie, jak dalece loże masońskie w Turcyi mają oprócz humanitarnych i socyalnych celów, jakie cele polityczne. W Stambule jest 9 lóż.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 20go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $81\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. —. — Metaliki 4-proc. $64\frac{1}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $125\frac{5}{8}$. Londyn 12 kr. 17. — Paryż $147\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 997. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 20 kwietnia. Bankn. aus. żąd. 90 płacą $89\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. $112\frac{1}{2}$ płacą $111\frac{3}{4}$ Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$ Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94\frac{1}{4}$ Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski d. 17 kwietnia. Dukat holend. 5 złr kr. 48. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał ros 10 złr. 6 kr. — Rubel ros. 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 54 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 19 kwietnia. Metaliki $81\frac{2}{4}$ Nowa pożyczka $71\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiedeńs. 995. — Akcye kolei żelazn. półn. $194\frac{7}{8}$. — Agio od złota $29\frac{1}{2}$ od srebra $26\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $73\frac{1}{2}$. Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{3}{16}$.

Kurs wrocławski z d. 19 kwietnia. Banknoty austr. $80\frac{7}{12}$ ż. — Bank. polsk. $89\frac{11}{12}$ ż. — Listy zast polsk. dawne $90\frac{3}{4}$ ż. now. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. pozn 4-proc. $100\frac{1}{12}$ d. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{4}$ ż. — Kolé Krakow. górn. Szląska $82\frac{1}{2}$ d.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 19 kwietnia.

ꙍ Niedoniosłem wam o ostatniéj konferencyi (17go t. m.), gdyż rezultat jéj był dotąd tajemnicą. Dziś zdaje się być rzeczą pewną, że na téj konferencyi posłowie rosyjscy oświadczyli w skutek nowych instrukcyj, że gabinet petersburgski nieprzystanie ani na zmniejszenie floty na morzu Czarném, ani na żaden inny projekt, któryby nadwerężał prawa *de souveraintè* Cesarstwa. Oświadczyli przytém, że gabinet cesarski zgadza się na otwarcie Dardanelli, jeśli Turcya na to przystaje, i na wzmocnienie sił morskich Porty, o ile to ona sama uczynić będzie chciała. Ta propozycya była przedmiotem długich narad między ministrami państw sprzymierzonych. Na dzisiejszéj konferencyi przedstawioną została z téj strony nowa propozycya, która ma trzymać środek między poprzedniemi, i która przez Austryą do tego stopnia uznaną została za słuszną, że jéj odrzucenie stanowiłoby *casus belli* dla tutejszego gabinetu. Powiadają, że ministrowie rosyjscy będą chcieli jeszcze się odwołać do Petersburga. Zapewne, że termin określony zostanie: Wiem wszakże z pewnego źródła, że ostatni kuryer przywiózł ks. Gorczakowowi nie tylko instrukcye lecz nawet rozkazy. Giełda była w ruchu ku dołowi. P. Drouyn de Lhuys, p. baron Bourquenay i pani baronowa de Bourquenay są dziś na obiedzie u Cesarza. Obiad ten dziś dopiero ma miejsce, gdyż N. Pan chciał, żeby p. Drouyn de Lhuys mógł mieć zaszczyt widzieć na nim N. Panią. Jest to szczególny dowód względności.

W tej chwili poselstwo francuskie odebrało depeszę telegr. z Krymu, która donosi że z 13 na 14 sprzymierzeni odnieśli wielkie korzyści pod Sebastopolem i że bombardowanie szło dalej z całą siłą.

Odbieramy z innego dobrze poinformowanego źródła list z Wiednia pod tą samą datą, z którego dajemy następujący wyjątek:

Publiczność ciągle jest w mniemaniu, że pokój jest niepodobny, chociaż sobie tego dokładnie wytłumaczyć niepotrafi. Faktem jest, że ministrowie francuski i angielski czynić będą wszystko aby go zawrzeć można. Rosya przysłała przeciw-projekt, który się wydawał konferencyi że przyjętym być może, jeżeli nie co do wszystkich punktów, to przynajmniéj co do głównego. Projekt ten rosyjski przesłany został do Londynu, a pp. Drouin de Lhuys i John Russell czekać będą odpowiedzi.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 10 kwietnia. Jenerał artyleryi Mehmed Tahir donosi, że położył trupem 1400 Kurdów i 500 jeńca wziął; tudzież zdobył najważniejsze ich stanowiska. Sinope i Rhodus mają być obwarowane. W Damaszku przyszło 29go marca do krwawych zajść między mieszkańcami dwóch dzielnic, ale poskromiono je przez pochwytanie przywódzców. Anglicy werbują w prowincyi damascenskiéj baszybozuków do swojéj służby.

Paryż 19 kwietnia *(Oestr. Ztg).* Cesarz otrzymał od Królowéj angielskiéj order Podwiązki. Cesarz krótko zabawi w Anglii i w przyszłym tygodniu ujrzy go zapewne Wiedeń.

Dzienniki francuzkie pełne są opisów jak najobszerniejszych przyjęcia Cesarstwa Francuzów w Anglii, które było nader świetnem. *Monitor* powiada, że na przyjęcie obojga Cesarstwa wyszło około miliona ludzi po większéj części przybranych w barwy francuzkie. Zapał był niewymowny.

Pressa wiedeńska pisze, że według otrzymanych z Sebastopola doniesień, po dzień 12 b. m. nic stanowczego nie wynikło z działań wojennych rozpoczętych na dniu 9 (porównaj list z Wiednie powyżéj).

Tenże dziennik pisze, że podług pewnych wiadomości p. Drouyn de Lhuys i lord Russell postanowili w każdym razie oczekiwać przybycia kuryera wysłanego do Londynu z przeciw-projektami rosyjskiemi; rzecz przeto choć tydzień się przewlecze.

O. D. Post pisze: W ciągu dzisiejszego dnia nadeszły wiadomości z Krymu z 14go, które jak nam z wiarogodnego donoszą źródła, brzmią:

„Przewaga artyleryi francuskiéj i angielskiéj wielce się w ostatnich dniach na nowo sprawdziła. Pomimo nieprzyjacielskiego ognia roboty sprzymierzonych znacznie się posunęły. W nocy z 13go na 14ty sprzymierzeni na lewém skrzydle swojém znakomite odnieśli korzyści. Dwa razy wyparowali Rosyan z obwarowanych pozycyj, które Francuzi opanowali. Pod zasłoną tego nowego stanowiska można było wyżyny jednego wzgórza umocować, przez co działa sprzymierzonych wielką mają przewagę."

Gazeta Krzyżowa donosi z Petersburga 12go: Właśnie wyszedł dekret amnestyi, którego wstęp brzmi jak następuje:

„My z Bożéj łaski Aleksander Cesarz i Samodzierżca Wszech Rosyj, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki itd., czynimy wiadomo wszystkim Naszym wiernym poddanym. Oddawszy ostatnią posługę poświęconym popiołom Naszego najukochańszego Ojca, i nieprzestając żarliwe i gorące słać modły do Tronu Najwyższego za pokojem Jego czystéj prawdziwie chrześciańskiéj duszy w lepszym świecie, uznaliśmy za słuszne, idąc za Jego i wszystkich Naszych wysokich Poprzedników przykładem, początek Naszego panowania naznaczyć tém, iż nadajemy ludowi w obecnych czasach o ile można uwolnienie od należytości, a tym z pomiędzy poddanych naszych udzielamy przebaczenia lub złagodzenia ich losu, którzy lubo shańbiwszy się czynami bezprawnemi, przecież za wspólném działaniem sprawiedliwości i miłosierdzia moralnie się poprawili i mogą przeszłość zatrzeć nowém życiem, które odpowiada obowiązkom ich w obec Boga i bliźnich. Wybieramy na to dzień Zwartwychwstania Naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa i rozkazujemy:"

Tu następuje 21 artykułów, z których 5 pierwszych uwolnień dłużników tyczą, inne zaś zawierają uwolnienie lub złagodzenie kary. Koniec brzmi:

„Co się tyczy uwolnień od należytości i innych złagodzeń dla Naszych poddanych Królestwa Polskiego i W. Księstwa Finlandzkiego, osobne rozporządzenia wydanemi zostaną."

Przyjechali od d. 19 do 20go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Kmenth Antoni i Franciszek budowniczy z Oświęcima. Weiss Maksymilian, Goldschmied Maksymilian kupcy z Wiednia. Böhlke Fryderyk z Konty. Księżna Solms z familią z Rzeszowa. Giffinger Jan geometra z żoną z Wiednia. Mühlbauer Jan c. k. urzęd. ze Lwowa. Wielowiejski Henryk obyw. z Polski. Staubach Jan ajent z Wadowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jordan Andrzéj z żoną i dziećmi dzied. dóbr z Tarnowskiego. C. G. Kind ajent z Prus.

(Nadesłane).

Ze Lwowa d. 12 kwietnia 1855 r.

Lwowski korespondent *Czasu* w sprawozdaniu swém o teatrze, zakończonym w numerze 79 tego dziennika, rozliczne przypisuje wady i niedokładności członkom dramatycznym sceny lwowskiéj, a że dyrektor tejże sceny od kilku miesięcy ciężką chorobą złożony, nie mógł rzeczywiście bywać na próbach i na widowiskach (jak to już wielokrotnie donosił w *Czasie* szanowny korrespondent) nie może też i ocenić, o ile zarzuty dotyczące się jedynie reżyssera (nie zaś dyrektora) zasługują na uwagę, i dla tego też nie widzi się być spowodowanym aby takowe odpierał.

Dziwną jest wszelako rzeczą, że korrespondent, który w najdrobniejsze szczegóły zakulisowe zdaje się być wtajemniczony, przemilczał o tém: że obowiązki reżyssera odpowiedzialnego za wszelkie niedokładności pod względem mechanizmu i sztuki dramatycznéj sprawował p. Starzewski 50cio letni weteran sceny lwowskiéj, którego dzisiejsza dyrekcya na téj posadzie już zastała i obowiązana była dotrzymać temuż kontraktu, i że pomieniony p. Starzewski jest właśnie z liczby tych członków, których korrespondent najmocniéj poleca obecnéj dyrekcyi, aby *dla wzoru i kształcenia młodych artystów byli przy scenie zatrzymani*.

Po jednoroczném atoli próbie, jeżeli pomieniony reżysser nie odpowiedział wymogom kunsztu, dając miejsce niedokładnościom artystycznym (jak to sam korrespondent tak obszernie wykazał), *dyrekcya teatru dopełniła ze swéj strony co przynależało* i z przyjemnością zapewne dowie się korrespondent, że w miejsce p. Starzewskiego powołany został na reżyssera p. Witalis Smochowski, którego długoletnia wprawa sceniczna daje nie małą rękojmią osiągnięcia pożądanego celu.

Należałoby jeszcze odpowiedzieć na zarzut uczyniony dyrekcyi przez korrespondenta *co do niewłaściwego rozdawania ról*, z uwagi jednak, że korrespondent wytykając szczególnie tę niewłaściwość w dramacie „Wróżka" utrzymuje: jakoby rola Raula przedstawiona przez p. Kalicińskiego (nb. wymagająca wszelkich zasobów wykształcenia salonowego i przymiotów kochanka) przynależała p. Rejmersowi grywającemu role podstępnych ludzi (?), uwalnia już dyrekcyą w obec takiego zdania od dalszéj dyskusyi jako zupełnie bezowocnéj.

Na zapytanie zaś korrespondenta „czemu nie angażowani jeszcze p. Nowakowski i pani Aszperger?" Najchętniéj dyrekcya szanownemu korrespondentowi jest gotowa odpowiedzieć, skoro tylko pomienione osoby zechcą jéj objawić powody, dla których *proponowanego angażowania nie przyjęły*.

Oddalenie nareszcie innych członków, których korrespondent naliczył do ilości dziesięciu osób, nastąpiło z bardzo naturalnych przyczyn, a mianowicie: że obecna dyrekcya nie jest w sytuacyi powodowania się dobroczynnemi uczuciami, lecz jedynie ma do spełnienia zadanie, aby zebrać członków uległych prawom teatralnym i prawdziwie użytecznych scenie, lub przynoszących przynajmniéj wymagane przymioty, jakiemi są: dźwięczny organ głosu, czysta wymowa, młody wiek, pamięć i kształtne formy ciała, dla wyposażenia tejże sceny na przyszłość. Nie zaprzeczy szanowny korrespondent, że fundamenta do téj budowy już są założone, jest bowiem już kilku członków, którym sam korrespondent przyznaje niejakie zdolności, a pojawią się jeszcze i inni. Jest nakoniec i reżysser w osobie pana Smochowskiego, na którego doświadczeniu i współdziałaniu pod względem sztuki dramatycznéj dyrekcya zupełnie polega, a przeto i materyały są już przysposobione. Każdy początek jest wprawdzie trudny, a trudniéj jeszcze wszystkich zadowolić, lecz przy wytrwałości i dobrych chęciach przyjdziemy wreszcie do celu.

Wielka zaiste strata z wydalenia się p Nowakowskiego, który jeszcze za byléj administracyi scenę opuścił, jako też i z wydalenia się obecnego pani Aszperger, jako członków uzdolnionych, niepodobna jednak oddawać się zupełnéj rozpaczy i nieufać całkiem przyszłości, która może być równie obfitą w talenta.

Słuszną nareszcie obawę korrespondenta, przewidującego *wypadek wydalenia się dyrektora i uprowadzenia członków ze sceny lwowskiéj*, mam obowiązek zaspokoić, że okoliczność pomieniona kontrakt z c. k. administracyą zawarty o przedsiebiorstwo teatru już przewidział i że w skutek tego, wszyscy artyści, jedynie dla instytutu hrabiego Skarbka są angażowani.

A. T. Chełchowski.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 8666.] Das h. Ministerium des Innern hat mit Erlass vom 1ten April l. J. Z. 6428 bewilligt, dass zur Aufmunterung der Pferdezucht bei der bäuerlichen Bevölkerung des Grossherzogthums Krakau die Vertheilung der Pferdeprämian daselbst, wie in den übrigen Theilen der Monarchie eingeführt, und im laufenden Jahre zum ersten Male vorgenommen werde. Zu diesem Zwecke hat das h. Ministerium eine Dotation von 80 kaiserliche Dukaten in Gold angewiesen, welche in 8 Praemien zerfallen, und zwar:

1 Praemium mit 16 Dukaten.
3 Praemien mit je 12 Dukaten.
2 Praemien mit je 8 Dukaten.
2 Praemien mit je 6 Dukaten.

Was das Geschlecht der Pferde anbelangt, so entfällt 1 Prämie auf den vorzüglichsten Hengst, die übrigen 7 Prämien hingegen sind an die preiswürdigsten Stutten zu verleihen. Die Praemien-Vertheilung wird am 19 Mai l. J. durch die hiesige Kreisbehörde an dem von dieser bekannt zu gebenden Platze vorgenommen werden.

Nach der bestehenden Instruktion können nur jene Landwirthe um eine Praemie concuriren, die ein dreijähriges Pferd, Hengst oder Stutte, von seiner ersten Lebensperiode an, bis zur Prämienvertheilung erzogen haben. Füllen, durch k. k. Beschäler erzeugt, gebührt bei gleicher Preiswürdigkeit der Vorzug.

Die weiteren Bestimmungen werden der Gemeinden durch die k. k. Kreisbehörde bekannt gemacht werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 14ten April 1855.

Franz Graf *Mercandin*,
k. k. Landes-Praesident.

Obwieszczenie.

Wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych dekretem z dnia 18 kwietnia b. r. l. 6428 dozwoliło, aby w celu zachęcenia ludności włościańskiéj Wielkiego Księstwa Krakowskiego do chowania koni, rozdzielenie nagród (premii) na konie, równie jak w innych częściach państwa zaprowadzone, i w bieżącym roku po raz pierwszy przedsięwzięte zostało.

W tymże celu zaasygnowało Wysokie Ministerstwo dotacyą 80 ces. dukatów w złocie, które się na 8 nagród dzielą, a mianowicie:

1 Nagroda 16 dukatów.
3 Nagrody po 12 dukatów.
2 Nagrody po 8 dukatów.
2 Nagrody po 6 dukatów.

Co się tyczy rodzaju koni, pierwsza nagroda na najlepszego ogiera, resztę zaś 7 nagród mają być na klacze nagrody najgodniejsze rozdane.

Rozdzielenie nagród przedsięwzięte będzie dnia 1 maja b. r. przez c. k. urząd obwodowy tutejszy, w miejscu przez tenże odznaczyć się mającém.

Według istniejących przepisów (§. 2 zbiór ustaw praw str. 422 z roku 1838) tylko ci włościanie o nagrodę ubiegać się mogą, którzy trzechletniego konia, ogiera lub klacz, od pierwszych początków życia, aż do czasu rozdzielenia nagród wychowali. — Zrebcom przez c. k. ogiery spłodzonym należy przy równéj godności, nagrody pierwszeństwo.

Dalsze postanowienia gminom przez c. k. urząd obwodowy ogłoszone będą.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków 14 kwietnia 1855.

Franciszek hrabia *Mercandin.*
(447-1-3) C. k. prezydent krajowy.

(450) Konkursausschreibung. (1-3)

[N. 207.] Das hohe k. k. Justiz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 28ten Februar l. J. Z. 3492 zur Besetzung der für den Lemberger- und Krakauer-Gerichts-Sprengel sistimisirten Auskultantenstellen, wovon für den Sprengel des künftigen Oberlandesgerichtes zu Lemberg auf Ost-Galizien 104 Auskultanten, davon 78 mit Adjuten — auf die Bukowina aber 12 Auskultanten, davon 9 mit Adjuten — wovon für den Sprengel des künftigen Oberlandesgerichtes in Krakau für Westgalizien 60 Auskultanten, davon 45 mit Adjuten entfallen, einen neuen Konkurs auszuschreiben angeordnet.

In Gemässheit dieses hohen Auftrages, wird zur Besetzung dieser Stellen hiemit der Konkurs unter Bestimmung einer vierwöchentlicher von der dritten Einschaltung in die Wiener Zeitung zu rechnenden Frist ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stellen, haben ihre nach Vorschrift der §. 16. 19. und 22. dann (bezüglich der unentgeldlichen Auskultantenstellen) des §. 20. des all. h. Patentes vom 3ten Mai 1853 Z. 81. des R.-G.-B. eingerichteten Gesuche an das gefertigte Oberlandesgerichts-Präsidium gelangen zu machen, und in derselben ihre Befähigung zum Justizdienste nach der hohen Justiz-Ministerial-Verordnung vom 6ten August 1853 Z. 185. des R.-G.-B. ihre Sprachkenntnisse, ihre bisherige Verwendung, Moralität und ihr Verhalten in politischer Beziehung, nachzuweisen, wie auch anzugeben, ob sie ihre Bewerbung auf beide Oberlandesgerichts-Sprengel ausdehnen, oder aber auf einen derselben und zwar auf welche beschränken.

Vom Präsidium des k. k. Oberlandesgerichtes.

Lemberg den 31sten März 1855.

Ignatz Ritter v. *Stroynowski.*

(451) Kundmachung. (1-3)

[N. 16,550.] Aus der Hersch Barachischen Stiftung für jüdische Studenten ist ein Stipendium jährlicher 144 fl. 36 kr. CMze an einen jüdischen Studenten aus der Verwandschaft des Stifters oder der in Galizien gebürtig ist, zu verleihen.

Die Bewerber um dieses Stipendium haben nebst dem Geburtsscheine und dem Dürftigkeits-Zeugnisse auch die Studien-Zeugnisse der beiden letzten Semester beizubringen, und wenn sie die Betheilung aus dem Titel der Verwandschaft mit dem Stifter ansprechen, dieselben in aufsteigender Linie bis zu dem Stifter Hersch Barach und respective dem Vater desselben Chaim Barach mittelst eines mit den Original-Geburts- und Trauscheine belegten Stammbaumes nachzuweisen.

Die sonach belegten Gesuche sind bis 1ten Juni d. J. bei der k. k. N. Ö. Statthalterei in Wien zu überreichen.

Von der k. k. N. Ö. Statthalterei.

Wien am 12ten Aprill 1855.

Obwieszczenie

Z fundacyi Hersza Baracha dla studentów żydowskich, jest do nadania jedno stypendium w rocznéj kwocie 144 złr. 36 kr. w mk. studentowi żydowskiemu, z pokrewieństwa fundatora pochodzącemu lub w Galicyi urodzonemu. Ubiegający się o to stypendium oprócz metryki urodzenia i zaświadczenia ubóstwa, także świadectwa szkolne ostatnich dwóch semestrów przedłożyć, a jeżeli o nadanie z tytułu pokrewieństwa z fundatorem proszą, pokrewieństwo to rodowodem w linii prostéj aż do fundatora, raczéj do ojca jego Chaima Baracha, oryginalnemi metrykami urodzenia i połączeń małżeńskich zaopatrzonym, udowodnić są winni.

Tak zaopatrzone prośby do dnia 1go czerwca r. b. c. k. Namiestnictwu dla Niższéj Austryi w Wiedniu, mają być przedłożone.

Z c. k. Namiestnictwa.

Wiedeń dnia 12 kwietnia 1855.

(439) Edict. (1-3)

[N. 669.] Von der Ortsobrigkeit Kościelisko Sandecer Kreises in Galizien, werden die gesetzlichen Erben Johan, Jakob und Michael Janik des am 26. Februar 1816 zu Maruszyna verstorbenen Insassen Joseph Janik aufgefordert, binnen Einem Jahre von dem unten angesetzten Tage an gerechnet, sich bei diesem Bezirksamte zumelden, und unter Ausweisung ihres gesetzlichen Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit jenen, die sich erbserklärt haben, verhandelt und eingeantwortet wird, und den sich später meldenden Erben ihre Erbsansprüche nur so lange vorbehalten bleiben, als sie durch Verjährung nicht erloschen wären. — Dominium Kościelisko zu Zakopana am 10ten April 1855.

(429) Kundmachung. (3)

Vom k. k. 17. Gendarmerie-Regiments Commando.

[N. 1776. 413. A. I.] Beim k. k. 17. Gendarmerie-Regimente wird demnächst eine Regimentsschreiberstelle mit einem Monatgehalt von 25 fl. CMze offen sein.

Kompetenten um diese Stelle müssen schön, schnell und korrekt schreiben, sich mit guten Schul- und Moralitäts-Zeugnissen ausweisen können und haben zur Erprobung ihrer Brauchbarkeit längstens Einen Monat bis zur definitiven Aufnahme unentgeldlich zu prakticiren. Das Nähre können besagte Competenten in der Adjutantur des k. k. 17. Gendarmerie-Regiments-Kommando sich einholen.

Krakau den 16. Aprill 1855.

C. K. NOTARYUSZ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek uchwały rady familijnéj po Antonim Makowskim w c. k. Sądzie Pokoju okręgu I. zapadléj, odbywać się będzie licytacya ruchomości po tymże pozostałych, a to w dniu 23 kwietnia r. b. o godzinie 9téj rano w gmachu Sukiennice przy głównym Rynku w Krakowie.

Kraków dnia 18 kwietnia 1855 roku.

(444-2-3) *Sebastyan Korytowski* c. k. not. publ.

Inseraty.

Czytam w inseratach *Czasu* z 19 kwietn. projekt, aby wezwać mieszkańców Krakowa do postu jednodniowego, a oszczędzone stąd pieniądze wnieść na naprawę walącego się kościoła Dominikanów. Jeżeli wezwanie ma być zrobione przez gazetę *Czas*, tedy nie jest to taka sama powaga jak powaga Naczelnika Kościoła lub rabina, aby wszyscy ją usłuchać mieli; a choćby i usłuchano, to znowu na tém szkodować będą potrzebujący codzień targować przekupnie, rzeźnicy, mącarze, krupnicy, piekarze i t. p. Zresztą bogaci zawsze dać mogą ofiarę chociażby jedli jak zazwyczaj, ubodzy zaś, którzy prawie codzień poszczą, a nawet suszą mimowolnie, nie wielką pomocby przynieśli, aczkolwiek do postu nie małéj nabyli wprawy. Najstósowniéj zdaniem mojem, byłoby skazać na post i to czterdziestodniowy, tych, co restaurowali dominikański kościół; byłaby to zarazem pokuta i zasługa.

(453) *Obywatel Kleparski.*

Zbudowany wezwaniem jakiéjś pobożnéj duszy, aby pościć dzień cały, grosz zaś tym sposobem zaoszczędzony złożyć na odbudowę kościoła dominikańskiego, oznajmiam, iż bardzo często mimowolnie rady téj słucham, zachowując z całą familią post najściślejszy, zwłaszcza kiedy nie mam za co jeść kupić. Jeżeli Pan Bóg dozwala jéj przez sześć dni smaczne zajadać obiady, dobrze uczyni, wstrzymując się raz na tydzień od jadła; lepszy to i tańszy sposób na uregulowanie obładowanego żołądka i obudzenie apetytu, aniżeli wszelkie środki lekarskie i zagraniczne kąpiele. Zalecam jéj także chleb z otrębami bardzo zdrowy jak utrzymuje jeden z wielkich lecz niestety zapoznanych tegoczesnych badaczy, który ma sam na sobie robić eksperymenta. Niemniéj zdrowo jest chodzić pieszo, a koniom swoim pojazdowym kazać wozić cegłę i wapno na budowę kościoła domikańskiego; nie radzę ich wszakże skazywać podobnież na post, bo nie uciągną ciężaru. Dla téj też saméj przyczyny nie mogę i ja pościć, lecz proszę Pana Boga o siłę do pracy i sposobność do zarobku.

(454) *Y......*

(452) **HANDEL** (1-3)

F. J. KIRCHMAYERA I SYNA

zawiadamia osoby interesowane, które w swoim czasie obstalunki złożyły, iż odebrał

kukurudzę amerykańską „koński ząb."

W tych dniach otworzoną została

Kawiarnia z małą **Czytelnią**

przy ulicy Floryańskiéj pod N. 546, do któréj szanowną publiczność zaprasza się. Właścicielka tejże doznawszy już tyle współczucia od swych zacnych rodaków i tą razą czyni sobie nadzieję, że znajdzie u nich i w tym zawodzie względy i łaskę. (435-1)

Ostrzeżenie.

Podpisanemu Teodorowi hr. Karnickiemu skradzione zostały na tegoż imie wystawione daléj nie żyrowane galicyjskie obligacye indemnizacyjne obrębu adm. Lwowskiego:

1) Jedna sztuka na 10,000 złr. m. k. do N. 55 z 17 kuponami, z których pierwszy do 1go listopada 1855 do wypłaty przypada.

2) Cztery sztuk po 100 złr. m. k. do N. 2802, 2803, 2804 i 2805, każda sztuka z 18tu kuponami, z których pierwszy dnia 1go maja 1855 do wypłaty przypada.

3) Jedna sztuka winkulowana na 1000 złr. m. k. do N. 11. bez kuponów.

4) Trzy sztuk po 100 złr. m. k. do N. 166, 167 i 168 bez kuponów winkulowane. — Ostrzega się przeto, aby tych skradzionych obligacyj i kuponów nikt nie nabywał, gdyż amortyzacya onych jest zarządzona.

Teodor hrabia *Karnicki.*

Warnung.

Dem Gefertigten Theodor Grafen Karnicki sind nachstehende auf dessen Namen ausgestellte weiter nicht girirte Grundentlastungsobligationen des Königreichs Galizien Verwaltungsgebieth Lemberg gestohlen worden als:

1) Ein Stück über 10,000 fl. CMze z. Z. 55 sammt 17 Zinskoupons, wovon der erste am 4ten November 1855 fällig wird.

2) Vier Stück zu 100 fl. CMze z. Z. 2802, 2803, 2804 und 2805 jedes Stück mit 18 Zinskoupons versehen, wovon der 1ste am 1ten Mai 1855 fällig wird.

3) Ein Stück über 1000 fl. CMze z. Z. 11 vinkulirt ohne Zinskoupons.

4) Drei Stück zu 100 fl. CMze z. Z. 166, 167 und 168 vinkulirt ohne Zinscoupons. — Es wird daher Jedermann gewarnt diese Obligationen und deren Koupons anzunehmen oder an sich zu bringen, weil denen Amortisirung eingeleitet ist.

(434-1-3) *Theodor* Graf *Karnicki.*

Mamy zaszczyt zawiadomić, że w skutku śmierci wspólnika naszego ś. p. *Ludwika Kendzior* dom nasz handlowy w Gdańsku na zasadach czysto Komissowych nadal prowadzić będziemy pod firmą:

Aleksander Makowski et Com.

Wspólnik nasz p. *Józef Kurjerów* mający dom handlowy w Warszawie będzie jak dotąd kierował tamże interesami firmy naszéj załatwiając wszelkie handlowe i finansowe z Gdańskiem stosunki.

Z wysokiem poważaniem

(420-2-3) *Makowski Kendzior et C.*

(418) **Obwieszczenie.** (3-6)

Niżéj podpisany poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD WYROBÓW

PŁÓCIENNYCH

z fabryki hrabiego

HARRACHA

o stałych cenach fabrycznych.

Fryderyk Schubuth,

we Lwowie na rynku pod N. 173.

W domu blisko Rynku pod liczbą 352/3 w gm. III. przy ulicy Szewskiéj położonym, mieszkanie na dole z trzech pokoi, sklepu jednego i kuchni, tudzież dwóch piwnic jedna z drugiéj od 1 lipca 1855 roku do wynajęcia, wiadomość na drugiém piętrze w tymże domu. (417-3)

ZGUBIONO

w dniu 20tym b. m. pugilares z dwoma Losami Loteryi Wiédeńskiéj tj. 110,996 i 110,994. Łaskawy znalazca raczy takowe do drukarni „Czasu" oddać. (455)

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W sobotę dnia 21 kwietnia. Pierwsze gościnne wystąpienie pani *Rauch-Wernau* primadonny sceny c. k. uprzywil. hr. Skarbka we Lwowie i panny Emilii *Schröder* pierwszéj śpiewaczki ze sceny nadwornéj meklemburgsko-strelickiéj w wielkiéj operze tragicznéj Belliniego p. n.: „Norma" — w roli Normy wystąpi pani Rauch-Wernau, w roli Adalgisy panna Schröder. — Cena miejsc zwyczajna.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	332'''03	+ 8°4	48 9%	płwschodni słaby	pogoda		+ 11°3	+ 0°0
„	10	331 10	+ 4 9	77 7	wschodni „	„			
20	6	330 28	+ 2 2	83 1	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządca drukarni.